13.

PODSUMOWANIE 55 LECIA – O CZYM PAMIĘTAMY

Dobra sytuacja finansowa w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaowocowała nie tylko budową domu myśliwskiego, ale również umożliwiła zakup w 1992 roku jednolitych ubrań polowych oraz sfinansowanie kilkunastu mundurów dla członków Koła. Zaś wcześniej, w roku 1988, z funduszy Koła pokryty został zakup 14 psów myśliwskich.

Wielu też kolegów skorzystało z pożyczek z kasy Koła na zakup myśliwskiej broni gwintowanej. To z kolei przyczyniło się do poprawy etyki i efektywności dokonywanych przez nich odstrzałów. Organizowane też były wyjazdy w celu przystrzelania broni do Manowa i Ostrowic. Nie szczędzono także funduszy na rozwój strzelectwa myśliwskiego. A po uruchomieniu strzelnicy myśliwskiej przez kol. Włodzimierza Pilarza w Połczynie Zdroju drużyny i członkowie Koła zaczęli odnosić znaczące sukcesy w tej dziedzinie, czego dowodem są dyplomy i pełne pucharów półki w domu myśliwskim.

Na strzelnicy w Połczynie Zdroju.

Jak to w życiu bywa nic nie przychodzi za darmo. Od kolegów wymagało się jak najszerszej pojętych działań w zakresie hodowli i ochrony zwierzyny i środowiska. Powtarzającymi się często zaleceniami walnych zgromadzeń i zarządu Koła było, by każdy myśliwy zobowiązany był nie tylko do polowań ale i do dokarmiania zwierzyny oraz ochrony jej przed drapieżnikami i kłusownikami. A także do budowy i utrzymania w odpowiednim stanie urządzeń łowieckich. Wiele dobrego wniosła uchwała z 1993 r. obligująca każdego myśliwego do budowy dwóch ambon oraz polowań w okresie wiosennym na skrajach pól, a także do ochrony loch i dużych dzików. A o fachowości i prawidłowych odstrzałach byków i rogaczy naszych selekcjonerów świadczyły coroczne oceny, na których czerwone punkty dla myśliwych z „Sokoła” trafiały się bardzo rzadko.

Ocena trofeów w sali klubu garnizonowego.

Cieszyło nas również, że świdwiński „Sokół" był widziany w środowisku. Jako Koło organizowaliśmy dla mieszkańców zabawy myśliwskie. W sali budynku ówczesnej Rady Powiatowej przyozdobionej motywami łowiecko – leśnymi i rysunkami naszego kolegi Rudolfa Szparkowskiego, a także w salach wiejskich w Łąkowie, Ząbrowie oraz na Bukowcu. Utrzymywaliśmy stałą współpracę ze szkołami gminnymi i placówkami Ligi Ochrony Przyrody. Organizowaliśmy z młodzieżą wspólne dokarmiania zimowe kończone ogniskami i pieczonymi kiełbaskami. Skupowaliśmy także zbierane przez młodzież i dzieci żołędzie i kasztany. Pomagaliśmy także finansowo organizacjom młodzieżowym i charytatywnym. A wychowankom świdwińskiego domu dziecka ufundowaliśmy 8 książeczek mieszkaniowych.

Na rocznicowym turnieju łowieckim w świdwińskim zamku.

Widziano nas w Świdwinie na wielu imprezach i wystawach jubileuszowych, pokazaliśmy się również kiedyś na pochodzie pierwszomajowym.

„Sokół” na pochodzie pierwszomajowym.

Również na szczeblu krajowym opisano nas pięknie w czasopiśmie „Łowiec Polski” w czerwcu 1988 r. Nie zapominała o nas także „Gazeta Świdwińska”, która umieściła o nas artykuł w 1994 r. A w koszalińskiej monografii łowieckiej zatytułowanej „Z dziejów łowiectwa na Pomorzu Zachodnim” wydanej w 1999 r. umieszczono dowcipną „historię” naszego koła zapisaną wierszem przez kol. Włodzimierza Pilarza. Tu także wykazano, że trzy najstarsze koła tych ziem to „Foka” Kołobrzeg, „Ponowa” Szczecinek i nasz „Sokół” Świdwin. No i wspomnieć tu też trzeba o licznych notatkach i artykułach przyrodniczych zamieszczanych przez kolegę Jana Łuczyka w myśliwskiej i wojewódzkiej prasie.

Na zakończenie – salwa na cześć św. Huberta

- - -

Tym opracowaniem, z perspektywy minionych lat raczej skromnym i niepełnym, chcieliśmy przybliżyć członkom Koła Łowieckiego „Sokół” w Świdwinie korzenie i chociażby część jego bogatej i barwnej historii.

Zdobycze cywilizacji zapewniają również i łowiectwu ułatwienia i wygody. Udoskonaliły naszą broń, a przede wszystkim optykę. Wprowadziły do łowisk samochody terenowe i telefony komórkowe.

Nie pozwalamy im jednak zmienić i zastąpić tradycji łowieckich, tych wszystkich naszych obrzędów związanych z polowaniami. Dla nas najpiękniejszą muzyką niech pozostanie głos rogu myśliwskiego i gon psów w lesie. A strzelonej zwierzynie urządzajmy zawsze pożegnanie poprzez wręczenie „ostatniego kęsu” i odegranie stosownego sygnału.

Darz Bór

Sylwin Wiesław Białucha